MIESIĘCZNIK

gazeta prabucka

2

2(2) Sierpień 1992 r. 2000 zł

Razem, czy osobno

JA, ZWYKŁY OBYWATEL

oczekiwałem na sesję Rady GiM w Prabutach w dniu 25.08, podczas której Komisja, powołana przez Wysoką Radę powinna była przedstawić opracowane przez siebie materiały, dotyczące różnych aspektów sposobów i skutków ewentualnego podziału gminy i miasta Prabuty na dwie odrębne jednostki administracyjne. Opracowanie to miało pomóc radnym w podjęciu decyzji przed głosowaniem, a nawet posłużyć jako materiał do konsultacji z wyborcami. Po zapoznaniu się z materiałami

JESTEM ZDUMIONY

ich lakonicznością. Właściwie nie wiedziałem, czy je zabrać, czy nauczyć się na pamięć. Komisja, złożona w większości z rolników(?) w jednym zdaniu rozprawiła się z tak istotnymi tematami, jak podział terytorialny, budżet, oświata itp. Główną część każdej sekwencji materiałów stanowiły podpisy 9 członków komisji. Zatrzymam się choćby na pierwszym z problemów, by wykazać, że ja, zwykły mieszkaniec Prabut

JESTEM PRZECIW

proponowanemu podziałowi terytorialnemu. Granice administracyjne miasta od 1975 roku przebiegają na jego obrzeżach. Sugestię burmistrza, aby chociaż ulicę Rypińską włączyć do terenu miasta, komisja w głosowaniu odrzuciła. W tej kwestii materiał komisji zawarł się w jednym zdaniu, że przy podziale będą brane pod uwagę aktualne granice administracyjne. Kropka. Pod tym oświadczeniem podpisał się radca prawny, stwierdzając zgodność tego genialnego wniosku z prawem. No, pewnie, jeśli ja oświadczę, że na śniadanie jem bułkę z masłem, a na kolację jajecznicę, to też uzyskam akceptację prawnika, wszak nie wchodzę z prawem w konflikt. Dlaczego w materiale komisji nie ma ani słowa o tym, że obecne granice można zmienić stosowną uchwałą obecnej Rady, po zatwierdzeniu jej przez Radę Ministrów? Radca prawny chyba nie miałby nic przeciw temu? A ja, zwykły obywatel, wyjaśnię, dlaczego

NIE ZGADZAM SIĘ

na podział według aktualnych granic. **Nie zgadzam się,** bo nie chcę mieszkać w getcie Prabuty od mostka na Rypińskiej do rowu na Kwidzyńskiej. **Nie chcę** być zasypywany własnymi śmieciami, bo w takiej enklawie nie widać miejsca na wysypisko śmieci. **Obawiam się,** czy stać mnie będzie na opłacenie spłachetka ziemi w Gontach, czy gdzie indziej, jeśli przyjazna gmina raczy mi teren pod wysypisko wydzierżawić. **Nie zgadzam się** na płacenie sąsiedzkiej gminie kar, jeśli moje ścieki, nie daj Boże, przedostaną się poza granice miasta, bowiem akurat oczyszczalnia znajduje się na jego skraju. **Nie zgadzam się,** bo mam jeszcze w pamięci ambitne plany uczynienia z Prabut turystycznej oazy. Na razie to fantazja, ale może kiedyś...? Przecież to jedyny kierunek rozwoju miasta, bo na co innego można liczyć z upadającym przemysłem? **Nie zgadzam się** wędrować do sąsiedniej gminy na plażę lub na ryby, mieszkając w mieście otoczonym jeziorami. A jeśli sąsiedniej gminie się zechce, może kazać sobie za taki luksus płacić? Czy wreszcie, można będzie, bez własnej żwirowni i piaskowni, mówić o jakimś budownictwie? Godzący sie na podział według obecnych granic uderzają w żywotne interesy miasta i narażają jego przyszłość. Dlatego ja, zwykły mieszkaniec

DZIWIĘ SIĘ,

że zmęczeni, co prawda, skołowani wciąż powaracającym tematem radni doszukują się merytorycznych racji w innych punktach opracowania komisji. Sprawy budżetu, oświaty, wodociągów, to tylko kwestia matematyki. Lepiej, lub gorzej, każda gmina sobie z tymi problemami poradzi. **Dziwię się,** że mieszkańcy miasta są tak mało poinformowani o zamiarach podjęcia decyzji w kluczowych dla ich przyszłości sprawach. Inicjatorzy rozdzielenia pofatygowali się chociaż zebrać podpisy w środowisku wiejskim. Na sesje przychodzą reprezentanci wsi i moga zabierać głos. A my co? Ja, zwykły obywatel

STARAM SIĘ ZROZUMIEĆ

racje mieszkańców wsi. Jeśli dążenie do podziału jest świadome i powszechne, nie ma sensu się sprzeciwiać. Sam upór, bez logicznej argumentacji, przypomina przekorę urażonego małżonka, który nie chce zgodzić się na rozwód. Jeśli grupa radnych, inicjatorów podziału jest gotowa ponosić dobre lub złe konsekwencje tego przedsięwzięcia wobec swojej społeczności wiejskiej, to ich sprawa. Ale musimy pamiętać, że Rada ponosi też odpowiedzialność przed mieszkańcami miasta, przed wyborcami, którzy im zaufali. Nie może tu być miejsca na zniecierpliwienie w rodzaju: "a, jak chcą, to niech się wreszcie odłączą, będzie spokój". Przy podejmowaniu takich fundamentalnych decyzji pośpiech nie jest wskazany.

c.d. str. 2

W numerze:

- Razem czy osobno ?
- Po festynie
- Lot ku wolności...
- Kryminal Tango
- Lanie wody
- Prabucki sport

Razem, czy osobno

MAM NADZIEJĘ,

że społeczności wiejskiej niekoniecznie zależy na przejęciu ulicy Rypińskiej, czy Raniewa. Może lepiej mieszkańcy tych rejonów sami się wypowiedzą, do jakiego organizmu chcieliby przynależeć? Zwolennicy podziału permanentnie oskarżają oponentów o brak dobrej woli i bezzasadną przekorę. Niech sami również wykażą dobrą wolę i wypracują wspólnie, w ramach całej Rady sensowny kompromis. Granice jeszcze ciągle można zmienić. Po dniu 4 września może być na to za późno.

Marek Szulc

P.S. Właśnie 4 września, o godz. 15 odbędzie się sesja Rady GiM Prabuty, podczas której planuje się przeprowadzenie głosowania w sprawie ewentualnego podziału. Każdy zwykły obywatel ma prawo w niej uczestniczyć, więc ja też przyjdę. Zapraszam tych, których interesują owe ważne rozstrzygnięcia. Mamy prawo pytać, mieć wątpliwości. Głosować będą radni. Jeśli pojawi się kilku mieszkańców, którym przyszłość miasta leży na sercu, ja, zwykły obywatel,

BĘDĘ WDZIĘCZNY.

Video

"SONIA"

Filmowanie Śluby
Wesela Chrzciny

Stefan Stefanowski
ul. Kraszewskiego 6/14
tel. 191
82-550 PRABUTY

KRYMINAL TANGO

Mają radar !

Całkiem dla mnie niespodziewanie zostałem pewnego dnia dołączony do ekipy policyjnej i miałem okazję przejechać się w kilka miejsc nowym, służbowym Polonezem- Caro.

We wtorek, 18.08. rano udałem się do komisariatu po "języka" na temat wzrostu lub spadku lokalnej przestępczości. Tymczasem okazało się, że od kilku dni na wyposażeniu prabuckiej policji figuruje nowy, amerykański radar pistoletowy i właśnie funkcjonariusze wyruszają do akcji. Było miejsce, no to wsiadłem i w drogę ! Pierwszy postój przy ul. Grunwaldzkiej. Z obu stron ograniczenie prędkości do 40 km/h z uwagi na przejścia dla pieszych naprzeciw obu szkół. Natężenie ruchu było średnie i, o dziwo, większość kierowców stosowała się do wymogu ograniczenia prędkości. Jedynie pewien pan z poznańskiego nieco mocniej depnął na pedał gazu fiata i został zatrzymany. Na ekranie radaru było niecałe 50 km/h. Przekroczenie niezbyt drastyczne, więc skończyło się na kontroli i pouczeniu. Wielu kierowców samochodów, nadjeżdżających od strony kościoła na widok policyjnego samochodu przypominało sobie o pilnych interesach na ul. Ogrodowej i tam kierowali swoje pojazdy. Przejęci troską o korek na osiedlu i szok obsługi tamtejszego sklepu, policjanci przenieśli się na obwodnicę. Tu już zadziałała solidarność kierowców. Mrugnięcie światłami- "uważaj, stoją", dziękczynny gest uniesionej dłoni i już piękny opel z tabunem koni mechanicznych pod maską toczy się niczym zdezelowana "skarpeta". Podobnie było w innych miejscach. Celem kontroli nie było jednak upolowanie jak największej liczby ofiar, a raczej profilaktyka, polegająca na wywołaniu przekonania: "stoją dziś, mogą stać i jutro". Jedyną ofiarą dyżuru stał się kierowca "kamaza" z przyczepą, przewożący drewno do kwidzyńskiej celulozy, który nie miał odpowiednio zabezpieczonego ładunku. Odniosłem wrażenie, że mandat nie przekonał go do reszty, iż on i jemu podobni stanowią stałe zagrożenie na naszych drogach.

Przypominam kierowcom, że szczególne miejsca obowiązkowego ograniczenia prędkości, to zakręt koło urzędu gminy i miasta /te 30km/h mało kto przestrzega/, zakręty pod lasem kwidzyńskim oraz fragment ul. Obrońców Westerplatte. Obwodnica nie jest autostradą i dopuszczalna prędkość wynosi na niej 60km/h. Szerokiej drogi !

Z policyjnych akt

25 lipca br. w godzinach popołudniowych, idący do pociągu mieszkaniec Kwidzyna został zaatakowany przez dwóch osobników. Sprawcy, grożąc nożem, pozbawili go kwoty 600 tys.zł, dwóch srebrnych łańcuszków oraz pęta kiełbasy. Po zatrzymaniu przez policję prabucianina A.G. i będącego na gościnnych występach pana S.K., prokurator nie dał wiary ich zaklęciom, że byli głodni i zastosował wobec obu areszt tymczasowy.

*

3.08., przed świtem, nieznani dotąd sprawcy obrabowali kasę spółdzielni "Świt". Wyważyli zamki kasy i rygle szafy metalowej, po czym ulotnili się z kwotą około 16 mln zł.

*

Sprawca notorycznego tłuczenia szyb w sklepach i obiektach publicznych został ustalony przez policję. W najbliższym czasie poddany zostanie badaniom psychiatrycznym.

*

Sprawcami wielu przestępstw są wypuszczani na przepustki pensjonariusze zakładów karnych i poprawczych. Dziwić może fakt, że notoryczni przestępcy z łatwością opuszczają zakłady odosobnienia. Dla przykładu, 14- letni uciekinier z zakładu poprawczego w Szubinie dokonał w przeciągu miesiąca szeregu przestępstw w Prabutach, m.in. kradzieży dwóch "maluchów", kilku włamań do samochodów, szkół i barów. Reakcja kierownictwa zakładu poprawczego ogranicza się zwykle do zgłoszenia komisariatowi policji w miejscu zamieszkania zbiega faktu jego ucieczki. A policja, myślę, i bez tego ma sporo roboty, aby jeszcze ponosić konsekwencje braku należytego nadzoru w zakładach poprawczych lub łaskawego przydzielania przepustek i warunkowych zwolnień. /ms/

Był sobie festyn

To była gorąca sobota, szczególnie dla grupki organizatorów festynu "Prabuty 92". Pogoda, pogodą,a tymczasem kilka tygodni przygotowań do tego generalnego sprawdzianu przed ewentualnymi przyszłorocznymi Dniami Prabut wprowadziło realizatorów festynu w zrozumiały stan napięcia. Czy podczas kilku spotkań sztabu organizacyjnego pomyślano o wszystkim, czy setka wydrukowanych plakatów, notorycznie zrywanych każdej nocy, stanowiła wystarczające źródło informacji o imprezie, czy wreszcie wszyscy wykonawcy dojadą? Podczas, gdy zawodnicy rajdu Enduro w obecności sporej liczby kibiców ruszali na trasę, na murawie boiska Zespołu Szkół Zawodowych trwał montaż festynowej estrady. Tydzień wcześniej zamontowane nowe ławki dotrwały szczęśliwie do soboty, śruby trzymały mocno. Wreszcie przed godziną 14 zaczęli napływać pierwsi festynowi goście. Gorączkowe próby nagłośnienia zakończyły się i równo o czternastej zabrzmiały pierwsze takty koncertu zespołu "The Sound" z Kwidzyna. Grupa ta, uprawiająca rzadką dziś formę big-bandu gra niekonwencjonalne aranżacje standartów jazzowych i rozrywkowych oraz współczesne opracowania takich "gigantów" jak Roberta Flack czy The Beatles. Mimo niedoskonałości brzmieniowych, spowodowanych pracą aparatury w plenerze, czterdziestominutowy blok w wykonaniu kwidzyńskich muzyków mógł się podobać coraz liczniejszej widowni. Po big-bandzie na estradę wszedł tercet muzyczny z malborskiego Domu Kultury. Zaprezentował ciekawe, choć nieco przydługie aranżacje znanych tematów muzycznych. Tymczasem na pierwszej płycie obiektu sportowego ZSZ rozpoczęły się konkurencje sprawnościowe dla dzieci i dorosłych, które przez cały czas festynu cieszyły się sporym zainteresowaniem, być może z racji dużej ilości nagród ufundowanych przez łaskawych sponsorów. Wbrew wątpliwościom sceptyków okazało się, że coraz powszechniejszy gdzie indziej obyczaj sponsorowania tego typu imprez nie jest też obcy instytucjom, firmom i osobom prywatnym z terenu Prabut, mimo nie najlepszej przecież kondycji lokalnego biznesu. Z prawdziwą przyjemnością i wdzięcznością publikujemy listę ofiarodawców nagród rzeczowych i kwot pieniężnych na rzecz festynu. Oto oni:

- Bank Spółdzielczy w Prabutach,
- pp Mosiejczyk, Majewski
- Księgarnia p. Dawidowscy
- Przedsiębiorstwa Handlowo- Usługowe "Liwa" i "Akces"
- spółka Piłat- Wiśniewski
- sklep p. Nowaka
- Gminna Spółdzielnia w Prabutach
- sklep "Karina" p. Szaramy
- spółka Dłużeń- Tomaszewska
- butik p. Ozimka
- sklep RTV Janiszewska- Wasicka
- zakład zegarmistrzowski p. Kuriaty
- kiosk "Ruchu" w Rynku
- kiosk "Ruchu" p. Kapicy
- wypożyczalnia kaset "Baccio"
- sklep warzywny p. Brzuzy
- sklep warzywny p. Janiszewscy

Napoje dla spragnionych piłkarzy ufundował p. Krzesiński. Jeszcze raz dziękujemy !

Po kolejnym występie, tym razem kwidzyńskiego zespołu "Renawa", który zaprezentował kilka popularnych przebojów "Czerwonych Gitar" i parę własnych piosenek, nadszedł czas na emocje sportowe.Właściwie już od godz. 15 na boisku szkoły podstawowej nr 1 rozpoczął się turniej drużyn podwórkowych w piłce ręcznej. Zmagania pięciu drużyn obserwowała spora liczba sympatyków szczypiorniaka. Na murawę boiska ZSZ wkroczyły tymczasem dwie ekipy stuprocentowo amatorskich piłkarzy: zespół prabuckich policjantów i drużyna lokalnych gwiazd, reprezentacja Rady Gminy i Miasta. Na straży obu bramek o wymiarach hokejowych stanęli zawodnicy, delikatnie mówiąc, dobrze zbudowani: p. Mirosław Stępka, członek Zarządu GiM i p. Waldemar Rumiński, komendant posterunku Policji w Prabutach. Owe niekorzystne dla napastników proporcje lub podświadomy respekt wobec potężnych bramkarzy spowodowały, że mimo wielkiej ambicji zawodników mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym. Nie przyniosła też rozstrzygnięcia seria rzutów karnych, poczas której, trzeba przyznać, obaj panowie w bramkach wykazali się całkiem profesjonalnymi umiejętnościami i refleksem. Wreszcie kolejka strzałów z połowy boiska do pustej bramki zakończyła się wynikiem 3:3. Najwidoczniej tego dnia nie mogło być zwycięzców i pokonanych, pomimo szczerych zamiarów obu drużyn. Owo polubowne rozstrzygnięcie sprawiło, że mecz przy najbliższej okazji należy powtórzyć. W przerwie meczu miała miejsce miła uroczystość przekazania prabuckim policjantom zakupionego przez społeczeństwo gminy i miasta Prabuty samochodu "Polonez Caro".Z uruchomioną sygnalizacją świetlną i dźwiękową, prowadzony przez przewodniczącego Rady GiM Benedykta Nowickiego z burmistrzem Prabut Markiem Staniszewskim w roli pasażera samochód w całej okazałości wjechał na płytę stadionu. W obecności zastępcy komendanta wojewódzkiego Policji w Elblągu nasz burmistrz przekazał oficjalnie upragniony prezent komisarzowi Waldemarowi Rumińskiemu. Pan komisarz stwierdził, że takie wzbogacenie bazy sprzętowej przyczyni się do poprawy ładu i bezpieczeństwa w Prabutach i gminie. Trzymamy za słowo ! Po meczu policjanci i przedstawiciele władz udali się do sali Urzędu GiM, gdzie złożono oficjalne podziękowanie sponsorom-fundatorom samochodu. Tymczasem na festynowej estradzie pojawili się kolejni artyści. Dziewczęcy zespół taneczny "Jump", wyłoniony z uczestników całorocznych zajęć rytmiczno-tanecznych przedstawił oryginalną wersję tańca w stylu "rap". Niektóre z tańczących dziewcząt, aby wystąpić przed prabucką publicznością specjalnie przyjechały z odległego o około 100 km obozu harcerskiego. Pomimo debiutanckiej tremy wystep tancerek spotkał się z aplauzem licznej już o tej porze grupy widzów.

Zespół folklorystyczny z Litwy "Voltoletwe", kolejny gość festynu, pojawił się na naszej estradzie dzięki staraniom dyrekcji Sanatorium w Prabutach, która grupę Litwinów zaprosiła i zapewniła im warunki pobytu.

c.d. str 4

Był sobie festyn c.d.

Ta prawdziwie profesjonalnie prezentująca się grupa muzyków, tancerzy i wokalistów przedstawiła różnorodny program litewskich tańców i pieśni, demonstrując przy tym oryginalne, litewskie stroje ludowe. Publiczność ciepłymi brawami podziękowała im za uświetnienie naszego festynu. Kiedy już właściciele stoisk handlowych i gastronomicznych zaczynali liczyć (mamy nadzieję) zyski, na estradzie pojawili się długo oczekiwani Jacek Dymek i zespół z naszego MGOK. Jacek, młody człowiek zakochany w muzyce Presleya przygotował z akompaniamentem zespołu kilka utworów z klasyki rock'n'rolla. Jego występ, jak też utwory debiutujacego zespołu spotkały się z żywą reakcją, szczególnie młodszej części widowni. Jeszcze tylko ogłoszenie wyników konkursów i dyrektor MGOK pan Stanisław Puścion, prowadzący przez cały festyn konferansjerkę, zaprosił na darmową dyskotekę do sali Domu Kultury. Z kilku ust dało się słyszeć westchnienie ulgi. Biorąc pod uwagę pionierski charakter przedsięwzięcia, zgodnie z opiniami widzów i uczestników, wszystko wypadło nieźle. Za rok wszyscy o to jedno doświadczenie będziemy bogatsi i przypuszczamy, że Dni Prabut sprawią nam wiele frajdy i dobrej zabawy.

Oceniając przebieg festynu trzeba pamiętać, że nad całością imprezy, przygotowanej z okazji mistrzostw Polski w rajdach Enduro, pracowała zaledwie garstka ludzi, tak się bowiem składa, że etatowych pracowników MGOK liczy się na ułamki, a społecznicy są już na wymarciu. Z całkiem niezrozumiałych powodów można ich jeszcse znaleźć w środowisku nauczycielskim. Ale co tam wakacje, pójdą do pracy, to odpoczną !

Swoje własne spostrzeżenia i zeznania świadków spisał
Marek Szulc.

Praca dla podopiecznych

Miejsko- Gminny Ośrodek Opieki Społecznej w Prabutach wystąpił do swoich podopiecznych, pobierających zasiłki okresowe, z ofertą pracy. Zaistniała możliwość utworzenia t.zw. grupy interwencyjnej do prac komunalnych. Niestety, nie wszyscy zechcieli z tej oferty skorzystać. Zatrudniono jedynie siedem osób, które skierowano do dyspozycji Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i do Przedsiębiorstwa Wodociagów, Kanalizacji i Ciepłownictwa. Miesięczne wynagrodzenie wynosi 1.050 tys zł, ale trzeba zaznaczyć, że są to osoby, które utraciły prawo do zasiłku dla bezrobotnych, bądź tego prawa nie posiadały. Po półrocznym okresie pracy owe prawo uzyskają, chyba, że pozostaną w swoich firmach, jako etatowi pracownicy. Na razie dyrektor PWKiC jest z ich pracy zadowolony. Te osoby, które bez uzasadnienia nie zgodziły się podjąć pracy w grupie interwencyjnej, niestety stracą zasiłek. Burmistrz gminy i miasta wystąpił do Rejonowego Biura Pracy w Kwidzynie o przydział limitu dla następnych 20 osób. Należy pamiętać, że z końcem listopada wiele osób straci prawo do zasiłku dla bezrobotnych. Pozostanie opieka społeczna, której środki nie są przecież nieograniczone. Jeśli pojawią się oferty, radzimy się nie zastanawiać. /ms/

Po wielu latach

Sala gimnastyczna w Szkole Nr1

W porze jesiennej lub zimowej, podczas lekcji w szkole podstawowej Nr 1 w Prabutach na korytarzach starego budynku często zaobserwować można było grupkę dzieci i nauczyciela, rozpaczliwie usiłującego przeprowadzić sensowne zajęcia wychowania fizycznego. Przestrzeń korytarza, jeszcze kilkanaście minut temu wypełniona tłumem dziatwy, zastępowac musiała salę gimnastyczną, pomimo braku elementarnych warunków i wyposażenia do prowadzenia tego typu zajęć. Utrzymanie czystości w takiej sytuacji było rzeczą niemożliwą, toteż dzieci, łykając kurz, unoszący się z posadzki, biegały na wyścigi po schodach lub ćwiczyły skłony i przysiady. Tymczasem wyniki badań ortopedycznych przejmowały lekarza, pedagogów i rodziców zgrozą. Budowa sali gimnastycznej w sąsiedztwie szkoły posuwała się w ślamazarnym tempie, bądź była okresowo wstrzymywana. Z oczywistych powodów. Kuratoryjne środki na inwestycje, jak zwykle okazywały się niewystarczające, chociaż w Elblągu i innych ośrodkach województwa budowano w tym czasie nowe szkoły. Sam byłem obecny na spotkaniu z kuratorem, który deklarował przydział środków na ostateczne zakończenie budowy. Ceny materiałów i usług w międzyczasie rosły, a pieniądze spływały okrojone lub wcale. Wreszcie stało się jasne, że jeśli miasto i gmina nie wysupłają ze swojej skromnej kiesy brakujących milionów, sala nigdy nie zostanie dokończona, bo środki, którymi dysponuje kuratorium, są coraz skromniejsze. Samorząd wysupłał, bo co miał robić, wszak czasy egzekwowania zobowiązań władzy wyższego szczebla wraz z minionym systemem przeszły do historii. Może to i lepiej, bowiem dzieci, idące we wrześniu do szkoły, spotka miła niespodzianka. Budowa i wyposażenie sali zostały wreszcie doprowadzone do końca. Dzięki zaangażowaniu miejscowych rzemieślników stosunkowo tanio, a przede wszystkim dobrze i szybko, zakończono prace murarskie oraz instalacyjne. Codziennie na terenie budowy pojawiał się burmistrz lub inż. Homa, nadzorujący przebieg prac. Zresztą wykonawców nie trzeba było popędzać. Ostatnio mamy wiele dowodów, że nasi fachowcy pracują szybko, tanio i solidnie, także w tym przypadku budowa dobrnęła do mety w iście nietradycyjnym tempie. Duża sala oraz pomieszczenia zaplecza mogą cieszyć oko nie tylko nowego dyrektora szkoły, pana Adama Nowaka. Bez przesady mogę napisać, że z dokończenia tej inwestycji burmistrz wraz z Zarządem Gminy i Miasta mogą mieć szczerą satysfakcję. Szkoda tylko, że radość nowego dyrektora mąci kiepski stan techniczny starego obiektu szkoły. Ale to już inne zmartwienie. Cieszmy się z tego, co jest i życzmy dzieciom przyjemnych, w godziwych warunkach prowadzonych lekcji gimnastyki. /ms/

Lot ku wolności...

odcinek drugi

Ciężka sylwetka "antka" toczyła się po pasie startowym. To poważne określenie dotyczyło właściwie obszernego klepiska, z pozoru gładkiego, a jednak pokrytego mnóstwem małych zagłębień i pagórków. Ladowisko, przeznaczone do obsługi okolicznych PGR-ów nie musiało być doskonałe. Start lub lądowanie na tym pasie utwardzonej ziemi rutynowanym pilotom nie stwarzał żadnych problemów. Wielokrotnie w ciągu sezonu bez cienia emocji pokonywali swoje powietrzne trasy. Huk silników i podskakiwanie maszyny na nierównościach wzbudzały natomiast zrozumiałe napięcie wśród pasażerów. Dla większości z nich miała to być pierwsza wycieczka w przestworza. Trzymali się kurczowo elementów wyposażenia części towarowej samolotu, spoglądając po sobie w milczeniu. Adam i Jurek mieli poważniejsze problemy. Pierwsza trudność pojawiała się tuż po starcie. Pas startowy usytuowany był w kierunku południowo-zachodnim, natomiast na północ od lądowiska znajdowały się tereny jednostki wojskowej. Trasa lotu z uwagi na ograniczoną ilość paliwa musiała być możliwie najkrótsza, toteż nie chcieli ryzykować zataczania dużego łuku, co pozwoliłoby ominąć przestrzeń nad jednostką. Poza tym, dłuższy lot nad obszarem nadmorskim mógł zwrócić uwagę stacji radiolokacyjnych, dość licznych na całym wybrzeżu. Spoza zasięgu radaru uciec można jedynie na małą wysokość, a lot tuż nad wierzchołkami drzew w nieco pofałdowanym terenie i przy nie najlepszej widoczności wcale im się nie uśmiechał. Planując swoją ucieczkę wielokrotnie zastanawiali się, w jaki sposób maksymalnie skrócić trasę lotu nad obszarem lądowym.Dużego wyboru nie mieli. W tym rejonie co kawałek stacjonowała jakaś polska lub radziecka jednostka. "Skoro i tak ryzykujemy, idźmy na całość"-zaproponował Jurek- "polecimy najmniejszym łukiem, prosto na północ, w jednostce pomyślą, że lecimy legalnie.Wyda im się nieprawdopodobne, że jacyś frajerzy tak bezczelnie wieją na północ".Decyzja ta oznaczała przelot bezpośrednio nad jednostką wojskową i tuż za nią przekroczenie linii brzegowej. Samolot po nabraniu szybkości ciężko uniósł nos do góry. W tym momencie jazda po kocich łbach skończyła się, a przez okienka w burtach widać było, jak okoliczne drzewa przesuwają się w dół. Adam położył "antka" w łagodnym prawym skręcie i znów przerażeni pasażerowie uchwycili się czego kto mógł. Jurek obejrzał się i skinął dłonią w ich kierunku: "spokojnie". Samolot wyrównał lot i kierował się prosto na północ. Lecieli cały czas na niewielkiej wysokości. Przed nimi, nieco na prawo pojawiły się światła i zabudowania. Wiedzieli obaj, że jednostka, nad którą mieli przelecieć, nie była obiektem specjalnego przeznaczenia, inaczej nie zezwolono by na lokalizację lądowiska w jej sąsiedztwie. Niejednokrotnie przelatywali w pobliżu budynków, placów i garaży, chociaż w firmie zalecano, aby omijać ten obszar. Adam znał kilka osób z kadry, które, podobnie jak on zamieszkiwały w sąsiednim miasteczku. Był też wielokrotnie w wojskowym kasynie,gdzie można było pograć w bilarda, zjeść dobry, tani obiad lub wypić kieliszek niekartkowej wódki. Z tych kontaktów narosło w nim przekonanie, że z tej strony nie powinno im grozić niebezpieczeństwo. Chociaż....zawsze mógł trafić się jakiś gorliwy oficer dyżurny, czy dowódca warty, dla którego przelot samolotu o tej porze wydałby się mocno podejrzany. Wystarczy jeden telefon. Wprawdzie ich firma zaczęła już loty robocze po zimowej przerwie, ale ruch na lądowisku zaczynał się zwykle około dziewiątej, a nie tak jak teraz- Adam spojrzał na zegarek- przed szóstą. Zabudowania jednostki przesuwały się w prawo, dalej, przed nimi widać było siwą smugę brzegu. W słuchawkach panowała cisza, silnik pracował równo. Adam na chwilę poddał się myślom, które bezustannie próbowały przebić się przez skupienie spowodowane startem do tego niezwykłego lotu. "Samochód przekazałem bratu, nie powinni się przyczepić; mieszkanie, cholera, mieszkanie mogą zabrać. Żeby tylko mama zdążyła wynieść co cenniejsze rzeczy". Nie miał złudzeń. Wiedział, że uciekinierzy tacy, jak oni zostają natychmiast wyjęci spod prawa. Do tego jeszcze uprowadzenie samolotu. Sensacja i skandal, bezsilna wściekłość władz i szykany, wobec braku adresata spadające na najbliższych i przyjaciół. Martwił się o matkę, schorowana kobieta nie została wtajemniczona w ich plany. Z pewnością fakt ich ucieczki będzie dla niej szokiem, a do tego śledztwo i ciagnące się bez końca pytania esbeków: kto, z kim, dlaczego, za czyją namową, jak to- nie wiedziała....Otrząsnął się z tych ponurych rozmyślań. Po raz ostatni wzrokiem upewnił się, że lecą na północ. Oddalająca się właśnie plaża była ostatnim punktem orientacyjnym, potem pozostaną już tylko przyrządy. Obaj czuli się trochę niepewnie, zdani wyłącznie na łaskę pokładowych wskaźników. Ich doświadczenie sprowadzało się do lotów nad lądem, przy dobrej widoczności i na niewielkich trasach. Zadań takich, jak dzisiejsze, program działalności przedsiębiorstwa nie przewidywał.

Mieli do wyboru dwie drogi. Lot bardziej na północ, w stronę przylądka Torhamn, lub w kierunku północno- zachodnim, w okolice Simrishamn- Ystad. W pierwszym przypadku odległość wynosiła w linii prostej niespełna 200 km, ale trasa wiodła nad nieuszęszczanym obszarem Bałtyku. Kurs na Ystad przewidywał przelot trochę na wschód od duńskiej wyspy Bornholm. Wprawdzie była to odległość o 50 km większa, ale w razie kłopotów była szansa lądowania na Bornholmie. Niechętnie brali pod uwagę taką ewentualność. System opieki nad uchodźcami w Królestwie Danii przewidywał wprawdzie wszechstronną pomoc i gwarantował socjalne bezpieczeństwo, ale nie stwarzał możliwości podjęcia pracy lub wyjazdu z Danii. A przecież oni mieli inne plany.

Lecieli w kierunku na Bornholm. Z pokładu samolotu nie można było określić pułapu lotu. Jednostajna płaszczyzna morza, pokryta falami, jak rybią łuską, zdawała się być tuż, tuż. Obaj wsłuchiwali się w odgłosy z eteru. Wiedzieli, że dopóki nie nie dolecą do granicy wód terytorialnych, grozi im wykrycie przez radary stacji brzegowych lub samolotów. Lada moment mogli usłyszeć: "znajdujesz się w obszarze powietrznym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Natychmiast zmień kurs na południowo- wschodni i podaj swoje znaki rozpoznawcze. W przeciwnym razie grozi ci zestrzelenie przez jednostki obrony powietrznej naszego kraju". Nic takiego jednak do tej pory nie nastąpiło, pojawiły się natomiast mleczno- białe pasma nad wodą. Mgła !

- Adam przeraził się. Spojrzał na Jurka, ten pokręcił głową.

c.d. str. 6

Lanie wody

Czytając w prasie komunikaty GUS-u, że ceny towarów i usług wzrosły w danym miesiącu o 0,8 %, kręcimy z powątpiewaniem głową, a co bardziej krewki obywatel wymamrocze przy tej okazji zwrot, uważany powszechnie za nieobyczajny. A przecież przeciętny śmiertelnik obserwuje wzrost cen tylko niektórych artykułów, kupowanych częściej, np. spożywczych czy drogeryjnych. Ruch cen (tak eufemistycznie nazywa się właściwie ich wzrost, bowiem przypadki obniżki cen zdarzają się z częstotliwością zaćmień księżyca) jest pochodną kosztów uzyskania towaru lub usługi, a te uzależnione są z kolei od cen nośników energii, surowców, paliw i wody. Tak więc, słysząc o planowanej podwyżce tych czynników możemy spodziewać się zawsze uzasadnionego, a jakże, wzrostu cen niemal wszystkiego. Rozsądne ośrodki władzy, jeśli już decydują się na wprowadzenie owych strategicznych podwyżek, starają się przekonać społeczeństwo, że są one bezwzględnie konieczne. Inni decydenci wstrzymują niepopularne decyzje ile tylko to możliwe, fundując ów pasztet swoim następcom na dobry początek. Przykładem wstrzymanie przez premiera Pawlaka podwyżek cen paliwa, które jednak i tak potem nastąpiły.

W przypadku wzrostu cen wody, bo o tym zamierzam pisać, nikt nie próbował mnie przekonywać, że jest on zasadny i konieczny. Ot, po prostu mam teraz płacić 3.500 za metr sześcienny i kwita. Ryczałt zużycia określono mi na 6 owych metrów na miesiąc, czyli, jak sobie obliczyłem, pławię się dziennie w 20 wiadrach wody. W dodatku okazało się, po moich dalszych dociekaniach, że mieszkańcy Elbląga, Malborka i bodaj Kwidzyna dopłacali do mojej rozpusty 100 mln zł rocznie. Tu wyjaśnię, że istniejące do niedawna Wojewódzkie Przedsiębiorstwo.Wodociągów i Kanalizacji w Elblągu stosowało jednakowe ceny w całym województwie dla poszczególnych grup odbiorców wody. Grupy były trzy: pierwsza, konsumpcyjna,obejmująca takich mieszkańców, jak ja, płaciła za wodę 1.680 zł, druga, t.zw. budżetowa (rolnictwo, usługi niematerialne, szkoły itp.) z ceną 4.980 zł i grupa produkcyjna (zakłady pracy) po 8.300 zł za metr sześcienny. Przy planowaniu podziału monopolisty WPWiK na samodzielne, odrębne przedsiębiorstwa terytorialne okazało się, że takie małe oddziały firmy, jak w Prabutach, przynosiły straty, rzędu wspomnianych stu milionów rocznie, wyrównywane w skali województwa przez większe aglomeracje. Wniosek stąd, że owe straty nie występowaly w sferze konsumpcyjnej, skoro tam, gdzie ta sfera jest najliczniejsza, były nadpłaty .Zatem gdzie nam ciurkiem uciekała ta woda? Przemysł na naszym terenie, pożal się Boże. Wojewoda nie wnikał w takie rozważania, tylko zarządził przeprowadzenie w każdej jednostce organizacyjnej kalkulacji, która gwarantowałaby rentowność samodzielnych dostawców wody. Taką kalkulację przeprowadzono i w jej wyniku na naszym terenie połączono dwie pierwsze grupy odbiorców, "proponując" 3.500 zł za metr sześcienny. Teraz czteroosobowa rodzina będzie pluchać się za 80.000,- miesięcznie. Ale ciekawy jestem, czy nowy dyrektor prabuckiego Przedsiębiorstwa Wodociagów, Kanalizacji i Ciepłownictwa, pan Edward Chruszczewski uszczelni jakoś wodociągi, aby woda poprzez wylewki,(tak fachowo nazywają się hydranty) i niekontrolowane ujęcia nie płynęła w ogródki, kartofle i buraki. Na ostatniej sesji Rady GiM stwierdził, że sprawą pilną jest powszechna instalacja wodomierzy. To zrozumiałe, bo przy takiej suszy, jak w tym roku, szacowanie zużycia na podstawie ryczałtów mija się z celem. Gwoli sprawiedliwości należy dodać, że kalkulacja sporządzona przez nowego szefa jest oszczędna, nie przewiduje bowiem żadnych podwyżek płac dla pracowników firmy. Dobre i to. Na koniec pozwolę sobie zaproponować, aby w tych budynkach, gdzie zainstalowane są wodomierze zbiorcze, rozliczać wodę według ich wskazań, a nie ryczałtowo. To chyba proste, podzielić zużycie ogólne na ilość zamieszkujących osób. A jeśli ktoś zechce przez okno podlewać ogródek, niech się rozlicza z sąsiadami. /MS/

Lot ku wolności...

Było jasne, jeżeli mgła zgęstnieje, trzeba będzie zwiększyć pułap lotu, aby nie ryzykować zderzenia z wodą lub jakąś jednostką pływającą. Pokładowy wskaźnik wysokości lotu nie był wyskalowany tak precyzyjnie, aby można było po omacku lecieć na wysokości 10 metrów. Zderzenie z promem lub statkiem było mniej prawdopodobne niż trafienie szóstki w totka, ale przecież możliwe. Między białymi strzępami mgły prześwitywały plamy łuskowatej powierzchni. Adam pociągnął drążek ku sobie. Wskaźnik wysokości zadrgał nieco. Tymczasem kompas zachowywał się dziwnie. Strzałka nie utrzymywała stałej pozycji, skakała w lewo i prawo. Czyżby się zepsuł? Przecież sprawdzali wszystko przed startem. No tak, podczas postoju kompas mógł zachowywać się prawidłowo. Adam nie miał ochoty dzielić się tym ponurym odkryciem z Jurkiem, ale ten sam zauważył dziwne zachowanie kompasu. Przesunął w kierunku Adama rękę z zegarkiem. Na pasku, poniżej tarczy widniało małe kółeczko ze skaczącą strzałką. Adam o mało nie parsknął śmiechem. Do Szwecji za pomocą odpustowej zabawki| Ale nie było im do śmiechu, tym bardziej, że z tyłu samolotu powstało jakieś zamieszanie. Któreś z dzieci miało mdłości, a miny pozostałych pasażerów świadczyły, że z nimi też nie jest lepiej. Nic dziwnego, kursu samolotu nie dawało się utrzymać w jednej płaszczyźnie. Gdy maszyna niebezpiecznie zbliżała się do lustra wody, stery do siebie i w górę| Po chwili było już za wysoko i spowrotem w dół. Istna huśtawka| Taka wędrówka po grzbietach niewidzialnych pagórków przypominała rejs statkiem na długiej fali z normalnymi w takiej sytuacji objawami choroby morskiej. Żeby wreszcie przekroczyć pas t.zw morza terytorialnego, wówczas pościg za nimi będzie raczej niemożliwy. Wątpliwe, aby służby państwa, borykajacego się z potępieniem całego cywilizowanego świata decydowały się na akcję militarną praktycznie poza granicami kraju. Chociaż.... Adama znów opadły czarne myśli- mała rakietka i morze skryłoby jeszcze jedną tajemnicę. Spojrzał do tyłu. Syn trzymał się dzielnie. Uchwycił spojrzenie ojca i uśmiechnął się, jakby chciał powiedzieć: "wszystko będzie dobrze, tato".(c.d.n.)

/M.S./

Inauguracja ligi okręgowej seniorów

Nasi górą !

Pogoń Prabuty - Pomowiec Gronowo Elbląskie : 3:0 /1:0/

Skład Pogoni: Wielgus, Jaranowski/85'Król/, Hiszczyński, Lewandowski, Kotlarek, Tatara, Jarzynka, Woźniak, Cetnarowicz, Orzeszek, Kołtek/89'Bury/

Bramki: Kołtek-2, Cetnarowicz-1

Sędzia główny: Roman Gielniak z Elbląga

22.08.br drużyna seniorów Pogoni rozegrała pierwszy mecz nowego sezonu 1992/93 w elbląskiej lidze okręgowej. Nasi piłkarze odnieśli zdecydowane zwycięstwo nad drużyną Pomowca Gronowo, chociaż pierwsza połowa meczu tej wygranej nie zapowiadała. Początkowo mecz był chaotyczny i nerwowy. Dopiero w 30 minucie debiutujący wychowanek klubu, junior Kołtek zdobył pierwszą bramkę. Druga połowa, a szczególnie ostatnie 20 minut meczu mogło się podobać nielicznym kibicom. Na listę strzelców ponownie wpisał się Kołtek (takiego debiutu tylko sobie wymarzyć), a zwycięstwo przypieczętował strzałem głową Cetnarowicz. Zawodnik ten mógł już wcześniej podwyższyć wynik, jednak słupek i poprzeczka uratowały gości od straty bramek. Oprócz debiutanta Kołtka na wyróżnienie zasłużyła para stoperów Pogoni: Hiszczyński i Lewandowski. Grali na dobrym poziomie, przez cały czas kontrolując poczynania gości. Przykro, że na inaugurację sezonu przyszło tak mało kibiców. Zawodnicy liczą, że na następnym meczu w dniu 2.09. z Powiślem Czernin ławki nie będą świeciły pustkami.

Przy okazji rozpoczęcia sezonu kibicom "kopanej" należy się kilka informacji o klubie. Prezesem klubu jest pan Mikołaj Oporski, urzędującym kierownikiem Waldemar Kossak, który jednocześnie pełni funkcję trenera pierwszego zespołu seniorów. Pracą szkoleniową juniorów i młodzików /grają w A klasie wojewódzkiej/ zajmuje się były zawodnik klubu Leszek Łukaszewski.

Głównym "sponsorem' klubu jest Urząd Gminy i Miasta, chociaż zdarzają się przypadki skromnego wsparcia niektórych "dobrych wujków" z terenu miasta. Zarząd klubu i zawodnicy stawiają sobie za cel w tym sezonie zajęcie miejsca w górnej części tabeli, zaś OZPN w Elblągu zalicza ich nawet do grona trójki pretendentów do walki o awans do trzeciej ligi. Zobaczymy w czerwcu '93.

Włodzimierz Dawidowski

Sami swoi

Miejsce akcji - wieś w gminie Prabuty.

Czas akcji - lato gorące 92.

Przedmiot akcji - droga wiejska.

Sprawca akcji - Rejonowy Związek Spółek Wodnych w Malborku.

Strony sporu - jedni przeciw drugim.

Jeśli na wsi buduje się drogę, mieszkańcy się cieszą; buty rolników dłużej zachowają fason, a i trwałość sprzętu wzrasta. Jeśli na wsi buduje się drogę prowadzącą do dwóch gospodarstw, radość już nie jest tak powszechna. Mówiąc ściśle, cieszą się najbardziej owi dwaj rolnicy, a ci inni niekoniecznie. Nawet zaczynają się zastanawiać, jakie to plecy, chody czy konszachty spowodowały decyzję o budowie drogi. Wątpliwości przeradzają się w skandal, gdy firma budująca drogę zaczyna wykonywać zaskakujące manewry. Wykopuje jedne rowy, zasypuje je, kopie znów drugie, bardzo solidnie, po czym kładzie poprawnie nawierzchnię. Zgroza ! Kto płaci za takie marnotrawstwo ?! Kto słyszał, żeby do dwóch gospodarstw budować taką solidną drogę? Żeby nie potęgować emocji przejdę w tym momencie do wyjaśnień. Droga w miejscu akcji powstaje w wyniku decyzji Rady Gminy i Miasta w Prabutach, potwierdzonej stosowną uchwałą. Wykonawca drogi, sugerując się usytuowaniem kamieni granicznych wytyczył ją i zaczął wykopywanie rowów odwadniających. Gdy już się dobrze nakopał, okazało się, że wtargnął na prywatny teren, bo właściwy kamień graniczny był przysypany ziemią, a on zwykły kamlot polny potraktował jako wyznacznik miedzy. Co miał robić, nieszczęsny? Zakopał rowy, i wykopał nowe, zmieniając lokalizację drogi. Poniósł koszty tej operacji i plując sobie w brodę dalej buduje drogę według nowej trasy. A, że solidną? Może chory, czy co? /ms/

Jeszcze o ulicy Żeromskiego

Wspomniany w pierwszym numerze Gazety przetarg na budowę ulicy Żeromskiego wygrała firma Pronaco, która budowała budynek spółdzielczy, t.zw. "patronat". Oferta tej firmy była najkorzystniejsza z kilku powodów. Po pierwsze, dysponuje ona odpowiednią bazą materiałową i sprzętową. Poza tym, pod względem finansowym, była to oferta jedna z tańszych. I wreszcie firma zgodziła się przełożyć część zapłaty do czerwca przyszłego roku, co dla Zarządu GiM jest sprawą niebagatelną. Przy ich tempie prac jest nadzieja, że ponadplanowo zdążą również przed zimą ułożyć nawierzchnię. /m/

Z poradnika działkowca

Perz można zniszczyć znacznie łatwiej, niż się powszechnie sądzi. Ma on bardzo trwałe rozłogi podziemne, jednak pomimo to można go łatwo wyplenić w ciągu lata. Ten, kto często spulchnia glebę, a przy tym ścina tuż pod powierzchnią gleby źdźbło perzu, nie będzie długo narzekał na perz. Przez stałe niszczenie nadziemnych części perzu osłabiamy kłącza, które w końcu obumierają. Wbrew powszechnym opiniom, perz można też głęboko przekopać, stosując t.zw. regulówkę. Rozłogi perzu nie rosną zbyt głęboko. Duszą się, jeżeli znajdą się w głębszych warstwach. Perz rozmnaża się z każdego obciętego kawałka, dlatego do przekopywania najlepiej używać wideł t.zw. amerykańskich.

Przepis na lato

Jabłka w "śniegu"

Potrzebne są 3 jabłka, łyżka miodu, łyżeczka rodzynków, (tak, tak, nie rodzynek), 2 białka, 2 łyżki cukru. Jabłka należy umyć, po czym wykrajać gniazda nasienne. W wydrążone środki włożyć miód i rodzynki. Białka ubić na pianę, dodając pod koniec cukier. Pianę wyłożyć na jabłka, wstawić do piekarnika i upiec do miękkości. Po zapieczeniu powstanie beza z jabłkiem w środku. Palce lizać !

Krzyżówka

Poziomo:

1. Lwi 4. Do rąbania w kuchni 7. Cyklop miał jedno 8. Warta 9. Jeden z kilku w filmie lub powieści 10.Obecnie komputerowa i kosmiczna 11.Rozśmieszacz cyrkowy 14.14:14 17.Bardzo uparty 20.Logarytmiczny lub w spodniach 23.Ulubieniec dzieci z serialu TV 24.Tata czarny, mama biała 25.Filozof z Rotterdamu 26.Zapiał 27.Miasto zrujnowane przez kobietę 28.Dowód niewinności

Pionowo:

1. Postrach niegrzecznych dzieci 2. Taniec Greka 3. Z niego kurczak lub szaszłyki 4. Przedmiot handlu 5. Miasto po sąsiedzku 6. Symbol dobrego interesu 12.Chytra bestia 13.Część nogi 15.Chowa głowę w piasek 16.Cembrzyńska 17.Głębia, toń 18.M-1 Eskimosa 19.Każdemu do przypięcia 20.Niebieska lub wyższa 21.Na dnie /leżą/ 22.Zespół, albo samochód, jak kto woli

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać na adres Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Prabutach do dnia 20 września b.r. Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosujemy nagrody. Do rozwiązania należy załączyć poniższy kupon.

Kupon krzyżówki z Nr 2

Będę strajkował

Gdy jakaś prasa wpadnie mnie w ręce
Na każdej stronie o strajkach czytam
Więc postanawiam ni mniej, ni więcej
Tylko ogłosić strajk, no i kwita !

O co mnie chodzi? Nie wasza głowa
To moja sprawa, a mówiąc ściśle,
Najpierw, to kurcze, będe strajkował,
A postulaty potem wymyśle

Wywiesze flage, prasa won z klatki !
Nikt mnie tumanić, kurcze, nie bedzie
Drzwi pozamykam i nie ma gadki
Dopóki premier tu nie przyjedzie

Transparent walne na długość ściany,
Na nim napisze prosto, jak leci:
" Żądam szczęśliwy być i kochany,
Mieć piękną żonę i mądre dzieci"

Do Belwederu walne powiastke
Że mnie obrzydły i dom, i praca
A jak policję na mnie kto naśle,
To będe krzyczał: "Komuna wraca !"

W pismach do rządu, sejmu i NIK-u
Poprę kopalnie, stocznie i huty
I niech powiedzą, kurcze, w dzienniku,
Że strajk rozszerza się na Prabuty

A gdy się, kurcze, do reszty wścieknę,
To i głodowej poddam się próbie
Tylko...napojów się nie wyrzeknę,
Bo to, co w płynie, to, kurcze, lubię....

/m/

Nagrody za rozwiązanie krzyżówki z Nr 1 ufundowali:
Księgarnia pp. Dawidowskich
Kiosk Ruchu przy ulicy Warszawskiej
Firma "Pal-Pol" p. Błachuty

Wylosowali je:
K. J. Pośpiechowie - Prabuty, Leon Abramowicz - Prabuty, Zenobia Stefańska - Babięty, Barbara Lechowska- Prabuty, Barbara Ferenc - Prabuty oraz czytelnik zza dalekiej miedzy Kazimierz Królicki - Kraków
(brawo !)

Osobom zamiejscowym upominki wyślemy pocztą, natomiast miejscowych nagrodzimy osobiście.

Gratulujemy !

Wydawca: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Prabutach ul. Kisielicka. Redaktor odpowiedzialny Marek Szulc.
DRUK: Drukarnia "W&P" 82-200 Malbork, ul. Akacjowa 29. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowania materiałów niezamówionych. Za treść ogłoszeń i reklam Redakcja nie ponosi odpowiedzialności.